

Głos eucharystyczny

ROK XIII MAJ 1930 Nr. 5

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ORMIAŃSKA 13.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151. 252.

Cena zeszytu 25 groszy.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy wszystkich P. T. Odbiorców, że z dniem 1 stycznia 1930 **przenieśliśmy księgarnię i sklep z szatami** i naczyniami liturgicznemi, z dewocjonaljami etc. **we Lwowie** z placu Trybunalskiego 1 **na ulicę Rutowskiego 5** (naprzeciw katedry). Dziękując serdecznie za łaskawe dotychczasowe poparcie naszego przedsiębiorstwa, upraszamy bardzo wszystkich o łaskawą pamięć przy zamówieniach z zakresu literatury religijnej, szat i naczyń kościelnych, dewocjonaljów, figur i t. d.

Donosimy też, że z okazji przeniesienia nastąpiła zupełna reorganizacja działu handlowego, co przyczyniło się do bardzo znacznego obniżenia kosztów handlowych a przez to także cen towarów tak, że są one obecnie niższe niż w innych firmach lwowskich.

Z nową firmą, która powstała w dawnym naszym lokalu, Tow. „Bibljoteka Religijna" nie ma nic wspólnego.

Zawiadamiając o tem naszych P. T. Klientów, zaznaczamy, że przedsiębiorstwo całe jest własnością Archidiecezji lwowskiej, że dochody idą wyłącznie na powiększenie przedsiębiorstwa, spłatę ciężących na niem długów, następnie zaś obracane będą na potrzeby Archidiecezji. Z tych względów poparcie przedsiębiorstwa ze strony P. T. Duchowieństwa, Zgromadzeń zakonnych i Wiernych jest jak najbardziej wskazane. Czasy dla Kościoła idą coraz cięższe i tylko wspólny wysiłek zapewnić może zwycięstwo,

ZARZĄD

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

we Lwowie, ul. Ormiańska 13.

UWAGA:

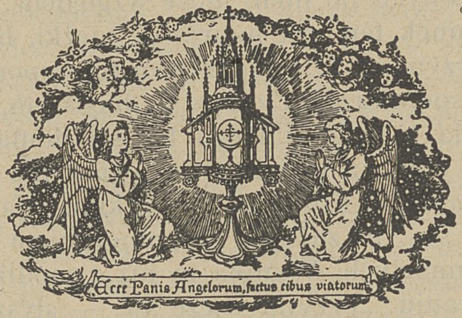
Zarząd Towarzystwa, administracja wydawnictw, drukarnia i introligatornia mieszczą się we Lwowie przy ul. Ormiańskiej 13 (telefon nr. 24-61).

Księgarnia, skład szat liturgicznych, obrazów, dewocjonaljów, figur i t. d. znajduje się przy ul. Rutowskiego 5 (naprzeciw katedry, telefon nr. 83-57).

Nr. 5. Maj — 1930. Rok XIII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

X. Dr. St. Żukowski, Prof. Uniw. J. K.

Msza św. jako ośrodek życia religijnego.

(Dokończenie).

Przechodzę do innego działu życia moralnego, które przez Mszę św. otrzymuje swoje poświęcenie i zdobywa dla siebie korzyści niepospolite, a jest również specyficznym rysem tylko Kościoła katolickiego; mam na myśli kult zmarłych. Jakże wielkie różnice zachodzą w tym względzie pomiędzy praktykami katolików, żyjących bogactwem Ołtarza Chrystusowego, a innowierców, pozbawionych tego Ołtarza. Miłość bliźniego, płynąca nietylko z nakazu Bożego, ale stanowiąca wymóg natury, potyka się na trudności u tych, którzy nie są w stanie wspomóc bliźnich swoich, wtenczas, gdy oni przekroczywszy próg wieczności, są pozbawieni zasługiwania się przed Bo-

giem, oraz usprawiedliwienia się i obmycia się ze skaz, które im czynią niepodobnem wejście do Bożej nadświatnej chwały. Frasunek pozostałych po nich przy życiu, może osieroconych po nich, może względem nich obowiązanych, frasunek ten jest naprawdę ciężki, bo węzły serdeczne podtrzymane li tylko rzewnem wspomnieniem po zmarłych, wspomnieniem coraz to bledszem, bez możności obcowania takiego, jakiego by się domagała miłość. Na frasunek taki, na podobne nieporuszenie nie jesteśmy jednak skazani w Kościele katolickim. Mamy przecież Ofiarę Mszy św., ta zaś jest wspomożeniem nietylko żywych ale i umarłych. Wynika to już z modlitwy kapłana przy ofiarowaniu: „przyjm Ojcze św. — słyszymy tam — przyjm tę niepokalaną Hostję... za wszystkich obecnych, za wszystkich wiernych żyjących i zmarłych, aby tak mnie, jak im posłużyła ku zbawieniu na żywot wieczny". Potwierdza to również *Memento* za umarłych po Podniesieniu, w którem kapłan prosi dla nich o miejsce *refrigerii, lucis et pacis.* W starożytnej Mszy to wspominanie umarłych szerzej się roztaczało, niż w dzisiejszej; czytano mianowicie imiona ich ze znanych dyptyków. Na wezwanie diakona wierni modlili się za różne stany i osoby a kapłan kończył odpowiednią formułą (Morawski, Świętych obcowanie, Kraków 1903, str. 272). Obecnie odbywa się to wspominanie w postaci innej, mianowicie w aplikacji Mszy św. za zmarłych, to zaś potwierdza nam niezbicie ten fakt, że miłość bliźniego jest na łonie Kościoła katolickiego szczególnie silnym związkiem, skoro go nawet śmierć nie rozrywa a który przy pomocy Ofiary Mszy św. właśnie wówczas się umacnia.

Jak dziwnie odbijały w tym względzie praktyki pogan; uwydatniają to m. i. napisy na nagrobkach. „Krewni czy przyjaciele, którzy grzebią nieboszczyka, chcą mu widocznie coś życzyć; próbują dać jakiś wyraz ludzkiemu uczuciu, które i poza grób sięga. Ale co mu mogą życzyć, biedacy, w duchowej próżni, która ich otacza? Życzą mu rzeczy bez sensu, jak to, często powtarzające: *Ossa tua bene quiescant* (niech twoje kości dobrze odpoczywają!) — lub owo, uderzające próżnią myśli: *Sit tibi terra levis*

(niech ci ziemia będzie lekka!) — które się tak aż do znudzenia powtarza, że zastępuje się nieraz inicjałami S. T. T. L.“ (Morawski j. w.). — Zgoła inaczej brzmią napisy na grobach chrześcijan: „pokój duszy twojej“, „żyj w pokoju“, „żyj wiecznie w Bogu“ i t. p. napisy stanowiły wykładnik i potwierdzenie modlitwy w ofierze Mszy św. o pokój dla zmarłych, modlitwy, w której Król pokoju udziela się łaską Swoją i żywym i umarłym, wysłuchując modły jednych dla pożytku drugich. Widzimy stąd, że inaczej, zgoła inaczej zachowuje się katolik na grobie swoich drogich aniżeli innowierca. Pomijając pocieszenie, jakiego doznają żywi przez to, że w Mszy św. posiadają skuteczny środek wspomnienia swoich drogich zmarłych, na szczególną uwagę zasługuje i to, że już przez samą wzmiankę o zmarłych we Mszy św., pobudzeni są żywi do pamięci o nich oraz uświadomione mają w ten sposób swoje zobowiązania względem nich.

Najprzedniejszym owocem Mszy św. jest Komunja św. Chrystusowe ludzkie Wcielenie kontynuuje się we Wcieleniu Jego sakramentalnem, to zaś jest nietylko utrwalone w nieustannym Jego akcie ofiarnym we Mszy św., ale udziela się nam zarazem jako Chleb Żywota. Chlebem nazwał się sam Pan Jezus, jako chleb podaje się nam i chce, byśmy przedewszystkiem tym chlebem pokrzepiali się na życie Boże. Oto Jego słowa: „Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy: a pomarli: Ten jest chleb z nieba zstępujący: aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata“ (Jan 6, 48—52).

Komunja św. jest chlebem ofiarnym i o tem nam nigdy zapominać nie wolno; należy o tem owszem pamiętać, że Komunję św. mamy tylko dzięki Mszy św. Przyjmując więc Komunję św. wchodzimy w ścisłą łączność i jakby w posiadanie Ofiary Boga Wcielonego i wtenczas ziszcza się w całej pełni pragnienie Jezusowe, któremu dał wyraz w znanej przypowieści o winnym szczepie i o latorośli. „Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was. Jako latorośl

nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, także ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze Mnie nic czynić nie możecie" (Jan 15, 4 n.). Ze słów tych wynika jasno, że Chrystusowi Panu zależy na tem, by nasza łączność z Nim była możliwie najściślejsza, by się wprost równała wzajemnemu przenikaniu się. Słusznie ktoś zauważył, że w Komunji św. raczej Bóg nas przyjmuje niż my Jego; w każdym razie w niej zamieszczone są przez Boga pożytki nasze. Bez Boga nic uczynić nie możemy, ale z Nim i Przezeń podołamy wszystkim trudom, zwycięsko wyjdziemy ze wszystkich walk doczesnych, gdyż możemy powtórzyć za Pawłem św.: „wszystko mogę w tym, który mnie umacnia" (Filip. 4, 13).

Komunja św. jest Sakramentem żywych, to zn., że jej przeznaczeniem nie jest darzyć nas łaską poświęcającą ale łaskę tę utrwalać i rozwijać. Znane są nam warunki, potrzebne do godnego przyjęcia Komunji św.: są nimi stan łaski i czysta intencja; gdyby na nich nie zbywało światu dzisiejszemu, natenczas droga do Boga i do skarbów łaski Jego stałaby przed nami otworem. Znowu tu stwierdzić nam przychodzi siłę umoralniającą tego również owocu Mszy św. Już Paweł św. upomina: „niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije" (I Kor. 11, 28). Obowiązek ten doświadczenia siebie czyli dokładnego przyglądania się sobie równa się już podstawom kultury duchownej, która od takiej znajomości samego siebie poczynać się musi. To badanie siebie odbywa się jednak równocześnie z oglądaniem się na godność Boga-Ofiary, Który nam w Sakramencie tym się udziela; tym sposobem stajemy zarazem wobec doskonałego wzoru, który naśladować mamy, którego życie nawet podzielać mamy, w myśl słów Apostoła: „Kto się łączy z Panem, jednym duchem jest" (I Kor. 6, 17). Domaga się tego zresztą i sam Chrystus, gdy mówi: „Kto Mnie pożywa i on żyć będzie dla Mnie" (Jan 7, 58). Życie Boże w człowieku jest nietylko nakazem dla tych,

którzy Sakrament ten przyjmują, ale również i łaską Bożą, która się im przez ten Sakrament udziela. Sakrament ten działa oczywiście tylko wtedy, gdy się mu nie przeciwstawiamy, gdy nie ma w nas przeszkody dla błogosławionych skutków jego. Gdy jednak pewną pracą wewnętrzną staramy się przygotować na ten Wielki Sakrament, wtedy on w nas istotnie staje się „chlebem mocnych", ucztą, na której nas gości sam Bóg, „przeciwko tym, którzy nas trapią" (Ps. 22, 5).

Eucharystja jest w sposób wybitny Sakramentem społecznym, gdyż równa wszystkich u Stołu Pańskiego, a udzielając się nam zarazem, włącza nas w życie Boże, względnie życie to na nas zaszczepia. Gdy Krew Boga Wcielonego w żyłach naszych krąży, wtedy jesteśmy przez Boga i z Nim Samym i zarazem między sobą spokrewnieni; jest to pokrewieństwo rzędu wyższego, rzędu nadprzyrodzonego, które nas też skupia i łączy i przetwarza na żywy organizm; głową i sercem jego jest Chrystus, my zaś członkami jego, które są też nawzajem sobie i względem siebie obowiązane. Ten czynnik uspołeczniający nas tkwi głównie w Komunji św., o której wspomniałem już wyżej, że należy ją rozumieć tylko jako owoc Mszy św., gdyż bez Mszy św. wcale by nie istniała. Uspołecznienie to według porządku bożego dokonuje się także i w samej Mszy św., o czem postanowiłem wspomnieć dopiero teraz, przy końcu naszych rozważań.

W kościele pierwotnym przynosili wierni dary i składali je na Ołtarzu, w tej myśli, by stanowiły jakby symbole ofiarowania się także ich samych we Mszy św. Tym sposobem dokonywała się łączność wiernych z Chrystusem w akcie ofiarnym. Choć obecnie tego rodzaju symboliczne przedstawienie łączności wiernych z kapłanem nie jest praktykowane, to jednak mimo to w Ofierze Mszy św. odbywa się ofiarowanie wiernych wespół z kapłanem, jak to wynika z modlitw mszalnych, m. in. ze sekrety Mszy na uroczystość Trójcy Przenajśw. „Racz Panie, poświęcić te dary, a przyjmując ofiarę tej żertwy duchownej, uczyń również z nas ofiarę wiekuistą ku chwale swojej przez Jezusa Chrystusa Pana naszego". Oto wyraz naszego zjed-

noczenia z Chrystusem ale i wyraz tego, że my wespół z Chrystusem stajemy w roli czynnej odkupienia siebie. Z drugiej strony zaś, wchodzimy nawzajem w pewien związek rzeczywisty, nietylko moralny, a to przez wspólne uczestniczenie w tejże ofierze i wspólnem korzystaniu z Komunji św. Ojcowie Kościoła upatrują symbol tego w darach ofiarnych, w chlebie i winie. „Chleb powstaje z mnóstwa zmielonych ziarn i tak ze sobą złączonych, że tworzą jedną substancję: wino również powstaje z wielu zebranych i wyciśniętych winogron, tak że jest tylko jeden napój; oto obraz zjednoczenia wiernych z Chrystusem i łączności wiernych pomiędzy sobą“ (Marmion, Chrystus życiem duszy, Kraków 1921, str. 313). Jak ważne wypływają stąd wnioski dla nas, zwłaszcza na dobę obecną! Wnioski te ważne najpierw dla tych, którzy myślą o nanizaniu świętego kontaktu z Bogiem i w tym celu imają się niezliczonych półśrodków z zapomnieniem o tem, że związek nasz z Bogiem już tu na ziemi, związek idealny jakoteż realny jest przez Boga obmyślony, przez Boga-Ofiarę, Który związek ten w ofierze Swej bezkrwawej uskutecznia. Wnioski te są ważne także pod innym względem. Życie nasze kształtuje się obecnie pod kątem konsolidacji społecznej. Konsolidacja na wskróś realna może być jednak tylko tą, która i przywileje głosi i daje i obowiązki również nakłada, a obwarowuje jedne i drugie autorytetem najwyższym i czynnikiem najświętszym zarazem, mianowicie Bogiem samym, Który nas łączy ze sobą nawzajem i włącza w życie Swoje, życiem tem nas obdziela, życie to Swoje podtrzymuje w nas i rozwija.

Oto w zarysie znaczenie Mszy św. dla naszego życia religijnego. W niej posiadamy skuteczny środek dla zdobycia łaski Bożej, w niej nasze uwielbienie Boga staje się modlitwą doskonałą; ona to oddziaływa na życie moralne, kształtując je według wzoru Boga-Ofiary i przy pomocy łaski Jego. Msza św. jest szkołą bohaterów, jak to widzieliśmy przy wzmiance o męczennikach i o życiu zakonnem. Msza św. umacnia w nas węzły miłości bliźniego tak, że ich nawet i śmierć nie rozrywa, ona wreszcie daje nam nietylko przystęp do Boga ale i Boga samego, ukry-

tego pod postacią chleba. W tem wszystkiem oddziaływa na nas nietylko indywidualnie ale także społecznie. Paweł św. naucza, że Ofiara Chrystusowa jest dla nas źródłem nadzieji i wesela, gdyż w niej umocnione zostały obietnice nowego żywota naszego (Żyd. 9, 13). Opierając się zatem w życiu duchownem na Mszy św. jako na ośrodku tego życia, umacniamy również i ugruntowujemy nasze nadzieje żywota nowego, przez porzucenie tego, co się wywodzi od Adama pierwszego, w podjęciu zaś zasług Adama nowego i w dostrojeniu się do życia Jego.

Gdy wreszcie uznamy, że Ofiara Chrystusowa na krzyżu oznacza wielkie południe w dziejach szczęścia ludzkiego, to zwrócimy się do Mszy św. jako do słońca, które ponad zmienność naszą doczesną wyniesione, oświeca ją, by światłem Bożem skąpać życie nasze, obmyć je i uwolnić od nalotu ziemskiego a niebiańskim nimbem je opromienić.

Św. Cyprjan, biskup kartagiński.

Po Atenach i Rzymie niema zapewne miasta, któreby nas więcej olśniewało niż Kartagina. Lecz ani jej rzewne i tragiczne legendy, ani jej gwałtowne walki z rzymskim kolosem nie poruszają do tego stopnia naszych serc i umysłów, jak jej męczennicy. Uczestnicy Kongresu Eucharystycznego, który się w maju odbędzie, stąpać będą po ziemi prawdziwie świętej, tak jak pielgrzymi po Górze Kalwaryjskiej, albo po Rzymskiem Colosseum. Już w połowie trzeciego wieku mógł wielki biskup kartagiński, rozmyślając o swej diecezji, napisać następujące wyrazy: „O jakże szczęśliwym jest nasz Kościół, zaszczycony tak wyraźnie łaską Bożą, że za naszych czasów jaśnieje krwią męczenników. Kościół nasz jaśniał dotąd czynami naszych współbraci, ale teraz krew męczenników nadaje mu blasku purpury, to też w ogrodzie jego „nie brak ani lilij, ani róż".

Ten pasterz, który dla zbudowania swoich owieczek tak pisał, miał sam niedługo dołożyć do chwały Kartaginy palmę własnego męczeństwa. Biskupem tym był św.

Cyprjan. Urodził się około roku 210 w Kartaginie, lub jej okolicy. Pochodził z pogańskiej, ale uczciwej mieszczańskiej rodziny, która posiadała wielki ogród ozdobiony dużemi drzewami, w których cieniu można było przyjemnie się przechadzać i gawędzić. Nauczył się wymowy, którą następnie wykładał, gdyż sztuka krasnomówstwa kwitnęła wówczas na obu brzegach morza Śródziemnego. Ale jednego dnia, prawdopodobnie 249 roku pod marmurowemi kolumnadami i po kwiecistych ogrodach terasami schodzących ku morzu, rozeszła się dziwna wiadomość, że ten wymowny adwokat wyrzekł się bogów i rzucił się w objęcia tych chrześcijańskich przesądów, które edykta cezarów już niejednokrotnie potępiły.

Cyprjan nie chciał być chrześcijaninem połowicznym. Rozdał całe swe mienie ubogim i zachował czystość doskonałą. Zrozumiał to dobrze, że aby odmienić swe życie i serce, należy najpierw zmienić swój umysł, przepojony kulturą pogańską i literaturą mitologiczną i zmysłową. Od chwili chrztu swojego odwrócił umysł od pustych bałwanów i żaden z chrześcijańskich pisarzy nie uchronił tak doskonale, jak on, dzieł swoich od naleciałości pogańskich.

Powołany niedługo po chrzcie do stanu kapłańskiego, był już jako neofita przeznaczony do godności biskupiej, a to nie tyle dla rzadkich zalet umysłu, co przedewszystkiem dla wielkich zdolności rządzenia.

Błądząc po ruinach, które dziś ziemię kartagińską pokrywają, patrzymy na potrzaskane kolumny, na których gdzieniegdzie tylko sterczą resztki kapiteli i odtwarzamy w naszej wyobraźni te wspaniałe świątynie, jakie tam stały przed wiekami, a które łączyły ze sobą szerokie ulice i chodniki wyłożone kamieniami, oraz te bogate pałace, jakie się obok tych ulic wznosiły. Skoro się nadto zagłębimy w pozostałych szczątkach pism św. Cyprjana, roztoczy się przed naszą wyobraźnią, jakby żywy obraz starożytnego afrykańskiego kościoła, ze setkami jego biskupów. W tych środowiskach ludzkich tętniących niegdyś życiem ale i przepełnionych niesfornością tłumów, ścierały się ze sobą najróżniejsze prądy i opinje, a Cyprjan wszyst-

kiego słuchał, wszystko obserwował, zwoływał narady i zbierał informacje za pośrednictwem swoich diakonów, a skoro poznał dokładnie tradycję afrykańskich kościołów i skoro się upewnił o słuszności swych zapatrywań, wtedy dopiero zaczął rozstrzygać i gromić, bo rozumiał to dobrze, że dlatego go Duch Św. na biskupa i pasterza naznaczył, ażeby kierował i rządził.

Dusza jego, tak bardzo żarliwa, była zarazem nieskończenie czułą, co się najlepiej okazało podczas zarazy, jaka pomiędzy rokiem 252 a 254 w Kartaginie wybuchła. Wtedy to, aby przywrócić spokój oszalałym wprost z przerażenia chrześcijanom, napisał dzieło „O nieśmiertelności". Wedle słów jego śmierć jest straszydłem tylko dla dusz słabych, bo w rzeczywistości to przecież tylko powrót wygnańca do ojczyzny. A któż to przebywający na wygnaniu nie śpieszyłby, aby powrócić do domowego ogniska.

Ale sława, z nauki i pism Cyprjana płynąca, zbladła wobec aureoli, jaką go otoczyło jego męczeństwo. Był już od roku biskupem, skoro wybuchło prześladowanie. Edykt Decjusza, ogłoszony z początkiem 250 r., był dla chrześcijan sygnałem do rozproszenia. Wtedy biskup uznał za swój pierwszy obowiązek, aby ratować własną owczarnię, to też ukrywszy się poza Kartaginą, zagrzewał w swych listach pasterskich i kazaniach odwagę wyznawców i powstrzymywał rozsypkę trwożliwych.

Bóg go jednak zachował do innej walki. W kilka lat później, w roku 257, cesarz Walerjan rozpętał jeszcze gwałtowniejsze prześladowanie chrześcijan. Tym razem Cyprjan wprost oskarżony i zawezwany przed trybunał prokonsula, nie ukrywał się więcej. Zażądano od niego wydania nazwisk podwładnego duchowieństwa, czemu jednak odmówił. Zato wygnano go do jakiejś małej mieściny, prawdopodobnie do tej, która się dziś Kurba nazywa. Tam jednak niedługo pozostawał, gdyż mu Bóg objawił, że Chrystus zażąda od niego heroicznego dowodu miłości.

Jako biskup kartagiński chciał Cyprjan cierpieć i umrzeć w Kartaginie, do której też niebawem powrócił.

Prokonsul wzywał go napróżno do Utyki, dokąd nie pojechał, gdyż chciał służyć za przykład własnemu ludowi. Lud też podążył za nim, gdy go ujęto w dniu 13 września 258 roku. Nazajutrz postawiono go przed sądem, gdzie stanął znowu otoczony trzódką swych wiernych. W obliczu śmierci pozostał takim, jakim był przez całe swe życie, to jest skromnym bez pospolitości, szlachetnym bez przesady, stałym bez gwałtowności, dobrym i współczującym bez słabości. Ponieważ nie chciał zdradzić Chrystusa, składać bożkom ofiary i wydać swoich kapłanów, orzeczono na niego karę śmierci, na co odpowiedział okrzykiem: „Deo gratias“. Tak dzięki Bogu miało się spełnić jego życzenie. Zaprowadzony na dolinę porosłą drzewami, nazywaną doliną Sextusa, której prawdopodobne miejsce jest dzisiaj oznaczone prostym krzyżem, rozebrał się bez pomocy kata ze swego płaszcza, pozostając tylko w lnianej tunice. Następnie, widząc wzruszenie kata, który miał mu cios zadać i pomny na Chrystusa na Górze Kalwarji, prosił obecnych chrześcijan, aby człowiekowi temu dali w jego imieniu 25 sztuk złota. Wierni porozkładali płótna koło niego, aby drogą jego krew zebrać, a on sam sobie zawiązał oczy, które już nie miały patrzeć na rzeczy doczesne, poczem prosił jednego kapłana i jednego diakona, aby mu ręce związali. Wreszcie ukląknął, pochylił głowę, a topór katowski spełnił swoje zadanie.

Niedługo przed śmiercią napisał słowa: „Kapłan Boży, który się trzyma ewangelji i zachowuje przykazania Chrystusowe, może być zabitym, ale pokonanym być nie może“. Odebrano mu życie, które chętnie oddał na całopalenie, ale nie wyrwano mu z duszy tej wiary, za którą śmierć poniósł. Zabito go, ale nie pokonano. W tym krótkim, a tak tragicznym pojedynku, jaki się odbył pomiędzy bezbronnym człowiekiem, a potężną władzą rzymskiego państwa, jedyną stawką była wiara katolicka. Cyprjan oddał swe życie, ale wiara jego żyje dalej nieprzerwanie, tylko jeszcze silniejsza i pełniejsza chwały.

Od tego czasu minęło lat przeszło półtora tysiąca, ziemia już dawno krew męczennika w siebie wchłonęła,

ale pamięć św. Cyprjana wzbudza cześć i podziw całego świata, podczas gdy dusza jego, zjednoczona z Bogiem, wiecznej szczęśliwości zażywa. Pomiędzy wszystkiemi wspomnieniami, które sprowadzą na św. kartagińską ziemię tysiączne zastępy uczestników kongresu, jednem z najwspanialszych będzie niewątpliwie wspomnienie o wielkim biskupie męczenniku.

X. Józef Boubée T. J.

Msza św. na morzu.

Od lat kilku wzrasta wciąż ilość stałych kaplic na okrętach. Dawniej zbytnie kołysanie się statków utrudniało sprawowanie Najśw. Ofiary, natomiast nowoczesne miasta pływające są lepiej zabezpieczone od wstrząsu fal morskich.

Podczas wielkiej wojny były przykłady opatrznościowego ocalenia okrętów wojennych, na których odprawiano mszę św. i przechowywano Najśw. Sakrament. Oto epizod jeden z wielu. Pancernik „Wolter" przepływał w październiku 1918 r. kanał, oddzielający wyspę Cerigo od Peloponezu, gdy z nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej rzucono dwie torpedy. Trafiły one w przednią część okrętu, nie wywołując złych następstw. Wszyscy przypisywali tę widomą opiekę Najśw. Sercu Jezusowemu. Przez cały ciąg wojny odprawiano bowiem na „Wolterze" co piątek mszę św. przy udziale pewnej liczby oficerów i marynarzy. Co więcej, w pierwsze piątki miesiąca, każdy z nich pokolei spędzał w nocy godzinę na modlitwie, a na mszy świętej wszyscy komunikowali. Podczas torpedowania pancernika Najśw. Sakrament znajdował się w kajucie kapelana wojskowego.

Wielki niemiecki okręt transatlantycki „Bremen" ma na pokładzie swym stałą kaplicę. W ciągu 86 dniowej żeglugi odprawiono tam 7 uroczystych mszy św. a 542 cichych, w których uczestniczyło łącznie 7000 zgórą podróżujących. Komunję św. rozdano 744 osobom. *H. L.*

Trzy młodociane uczennice z Taburgo.

(Z dziejów Kościoła kartagińskiego).

Było to w r. 304. Cesarz rzymski Dioklecjan, władca prawie całego wówczas znanego świata, rozpętał przeciw chrześcijanom straszne prześladowanie. Afryka Północna, a w szczególności kraj zwany dzisiaj Tunisem, posiadał liczne i kwitnące kościoły. Kościół kartagiński, zabarwiony już wtedy krwią św. męczenników, Felicyty, Perpetuy, Saturnusa, Cyprjana i wielu innych, był między niemi najznamienitszym.

W tym czasie 2 młode chrześcijanki, zwane Maxima i Donatilla, mieszkały w mieście Tuburgo, sąsiadującem z Kartaginą. Starsza Maxima mogła mieć lat 14, lub nieco więcej, gdyż obie były już dziewicami Bogu poświęconemi. Dziś nazwalibyśmy je zakonnicami, nowicjuszkami — a może postulantkami. Oskarżone przez niegodziwą kobietę, która od wiary odstąpiła, zostały uwięzione i stawione przed rzymskiego prokonsula Anullina, który pozostawił po sobie sławę takiego okrutnika, że go nazwano katem męczenników. Już przy pierwszem przesłuchaniu odważne te dziewczęta dawały sędziemu odpowiedzi, świadczące o nadzwyczajnym harcie ducha.

Sędzia odezwał się np. do jednej:

— „Jeżeli bogom nie złożysz ofiary, dzisiaj się twe życie zakończy“.

Maxima odpowiedziała:

— „Ty sam im złóż ofiarę“.

Na co sędzia:

— „Namyśl się dobrze, jeśli nie chcesz być poddana torturom“.

Na co energicznie odpowiada Donatilla:

— „Męczarnie, które mi każesz znosić, będą z wielkim pożytkiem dla mej duszy“.

Wtedy, a było to podczas strasznych upałów lipcowych, wrzucono obie do więzienia i zakazano im dawać wodę i pożywienie. Maxima powiedziała wprost sędziemu:

— „Mamy pokarm niebieski od Boga, podczas gdy twoja żywność od djabła pochodzi“.

Droga do więzienia prowadziła obok bogatej willi rzymskiej, na której tarasie stała córka właścicieli Sekunda. Miała lat dwanaście, była chrześcijanką i tak niezwykle piękną, że wielu młodzieńców starało się o jej rękę — ale napróżno, bo ona już swe serce poświęciła Chrystusowi. Zobaczywszy pochód, krzyknęła z radości, gdyż dawno już pałała chęcią, by się zupełnie Bogu poświęcić. Oto przechodzą chrześcijanki, kandydatki do męczeństwa, będące prawie w jej wieku. Schodzi pospiesznie na ulicę i przyłącza się do nich, jakby do jakiegoś wesołego orszaku, bo ona chce także mieć swą cząstkę w heroicznej krwawej biesiadzie.

Maxima ją upomina, aby w domu została, bo jest zbyt młodą i jedynaczką, ale to wszystko napróżno, Sekunda poszła w męczeńskim orszaku.

29 albo 30 lipca 3 heroiczne dziewczęta znowu stawiono przed sędzią. Ponieważ były niewzruszone, kazał je Anullin smagać rózgami. Maxima mu powiedziała:

— „Nic sobie nie robimy z razów, które tną ciało, ale wzmacniają i zbawiają duszę".

Następnie rozciągnięto je na glinianych i szklannych skorupach, które rozdzierały ich ciała. Wtedy jeszcze mówiły:

— „Mamy wielkiego lekarza, który goi rany przez ciebie zadawane i który wzmacnia naszą odwagę".

Następnie nastąpiła straszna tortura, polegająca na wyciąganiu członków ze stawów. Gdy to ich jeszcze nie złamało, sypano rozżarzone węgle na ich głowy, z czego także sobie nic nie robiły. Wedle aktów męczeństwa, Sekunda zachowywała milczenie, Donatilla natomiast, a nadewszystko Maxima stawiały się ostro swym katom i wprawiały ich w kłopot swemi odpowiedziami.

Nie mogąc już wymyśleć innych męczarni, kazał prokonsul wszystkie trzy dać na pożarcie dzikim zwierzętom. Wypuszczony niedźwiedź, od 3 dni głodzony, okazał się łagodniejszym od ludzi, gdyż Maximie tylko nogi polizał, i żadnej nic złego nie zrobił.

Wtedy sędzia wydał wyrok śmierci przez ścięcie, na co wszystkie odpowiedziały okrzykiem „Bogu dzięki", poczem trzy zakrwawione głowy padły pod toporem.

Sprawozdanie z 10-lecia Kółka eucharystycznego dziewcząt przy farze w Poznaniu.

(listopad 1919 — listopad 1929).

Dnia 24 listopada upłynęło lat 10, zbożnej pracy Kółka eucharyst. dziewcząt ku czci Jezusa eucharystycznego. Dzień ten, przez dziatwę tak upragniony, zgromadził nas o godz. 8 u stołu Mistrza na rajskie gody przy sercu Jego. Po południu o godz. 16'30 odbyło się w ochronce parafjalnej uroczystościowe zebranie w obecności dobrodziejów, rodziców i wszystkich członkiń.

Zebranie zagaił ks. Patron Kaja. Drh. Mizerna odczytała wyczerpujące sprawozdanie, w którem zobrazowana dziesięcioletnia działalność kółka.

Nawiązując do sprawozdania ks. prałat prepozyt Stychel zachęcił dziewczęta do wytrwania w gorliwości i zbierania dalszych, coraz to obfitszych owoców.

W drugiej części zebrania wykonały dziewczynki szereg urozmaiceń. Na osobne wyszczególnienie zasłużył obrazek sceniczny p. t. „Dziewczęce dusze", świetnie odegrany przez Kuberskie, Rosównę, Ratajczakównę, Mizerną, Czubakównę, Derdziankę, Bielskie, Sierkównę i Leśniewską.

Z okazji obchodu wręczono ks. prałatowi srebrną lampkę wieczną, przeznaczoną do kaplicy w misjach zagranicznych, oraz większą ilość znaczków i staniolu.

Obecnie pracują dziewczynki nad wykonaniem paramentów, ciesząc się na święte dni wszechpolskiego kongresu eucharystycznego w grodzie naszym.

Historja dziesięciolecia Kółka jest następująca:

Kółko zostało założone w 3-cią niedzielę listopada roku 1919, na pierwszem uroczystem zebraniu Stow. św. Dziecięctwa Pana Jezusa, któremu w zastępstwie ks. Bogackiego przewodniczyłam.

Celem kółka jest uczczenie Najśw. Serca Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie i wynagrodzenie za uczynione Jemu zniewagi przez adoracje, Msze św. wysłuchane i Komunje św. wynagradzające; pielęgnowanie śpiewu eucharystycznego i zbieranie ofiar duchownych za największych grzeszników parafji. Za łaskawem przyzwoleniem księdza Oficjała Zwolskiego uczestniczy kółko w pochodach eucharystycznych ze światłem, przybrane w medale na żółtej wstążce. Wolno jednakże w procesii brać udział tylko w ubiorze przepisom Kościoła odpowiadającym. W braku tegoż dostarczam sukienki na ten cel przygotowane.

Zebrania odbywały się w pierwszych latach w środy przed 1-szym piątkiem o godz. 18-tej. Na życzenie przewodniczącej Stow. Dziecięctwa Pana Jezusa przeniesiono zebrania na 4 niedzielę miesiąca na godz. 14-tą. Do roku 1923 przewodniczył w zebraniach ks. Patron Posadzy, dając budujące nauki. Następnie obejmuje opiekę duchowną nad kółkiem ks. Oficjał Zwolski, żywo zajmując się jego wszelkiemi sprawami. Za jego inicjatywą otrzymujemy pozwolenie na ½ godzinną adorację Najśw.

Sakramentu w każdy 1-szy piątek i to na przeciąg lat 5-ciu. Czas ten niestety upłynął już w czerwcu 1929 roku. Od r. 1924 pozostaje kółko pod opieką ks. Patrona Kaji, który, popierając akcję eucharystyczną, zachęca dziewczęta do częstej Komunji św. wynagradzającej, nietylko sakramentalnej, lecz także duchownej.

Naukę i wiadomości z ruchu eucharystycznego czerpałyśmy z następujących czasopism: Sodalis, Posłaniec Serca Jezusowego, Głos Eucharystyczny, Głosy Katolickie, Hostja, Orędowniczek, Dzwonek Marji, Rycerz Niepokalanej, Róża Duchowna i t. d. W lutym roku 1920 rozpoczyna kółko ćwiczenie śpiewu kościelnego na 1-sze nabożeństwo błagalne, odprawione w marcu przez ks. kanonika Łukomskiego w kościele podominikańskim dla uproszenia u Boga za wstawieniem się św. Kazimierza Ojczyźnie pokoju. Przeszło 200 dzieci przystępuje do Komunji św. Następnie uczestniczy kółko w procesji błagalnej od fary do kościoła Najśw. Serca Jezusowego.

W sierpniu 1920 roku wyrywa się ze serc gorących krucjaty odezwa, wzywająca wszystkie dzieci Grodu Przemysława hasłem: „W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę" do ofiar duchownych i uczestnictwa w nabożeństwie w wigilję Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny i wspólnej Komunji św. w kościele podominikańskim. Odezwę odczytano z ambon i podały ją dzienniki poznańskie. Blisko 1000 dzieci stanęło na hasło, ofiarując przeszło 400 Komunij św. Przeszło 500 podpisuje po nabożeństwie odezwę, reszta dla braku czasu później. W marcu 1922 roku zbieram u siebie wraz z zarządem Dziecięctwa, zelatorki i zelatorów, nie wykluczając zastępczyń przynależących do kółka, w celu uczestniczenia w Intronizacji Najśw. Serca Jezusowego. Aktu dokonuje ks. Patron Posadzy. Celem uroczystości było zachęcenie obecnych do wprowadzenia czci Serca Jezusowego w swych rodzinach. Kult Jezusa Eucharystycznego ożywia się. Dowodem liczne Intronizacje, urozmaicane śpiewem i deklamacją, wykonanemi przez wydelegowanych z kółka. Ks. Patron nalega na przyśpieszenie Intronizacji w ognisku i wyznacza na to święto Serca Jezusowego. Obchód urządzono z wielką okazałością.

Wierne przedsięwziętemu celowi złożyło kółko na rzecz najzatwardzialszych grzeszników parafji 86.419 ofiar duchownych: Komunij św. duchownych 4.637, sakramentalnych 12.130, adoracyj 20.334, Mszy św. wysłuchanych 8.762, różańcy 13.966, modlitw 10.147, dobrych uczynków 4.326, postów 1.023, abstynencyj 1.867, umartwień 85, chwil milczenia 339, zebrań 645.

Chcąc uzyskać odpust jubileuszowy w roku świętym i w roku bieżącym, odbyło Kółko Eucharystyczne obowiązujące pielgrzymki przy udziale blisko 30 członkiń.

Każdego roku mamy najmniej dwie wycieczki, jedną w Wielkanoc, z jałmużną świąteczną do Karmelu (klasztor Karmelitanek w Poznaniu), drugą po 12 sierpnia na Maltę (kopiec Wolności) dla obchodu rocznicy poświęcenia Malty Najśw. Sercu Jezusowemu. W sierpniu 1928 roku urządziło Kółko Eucharystyczne wraz z Misją Wewnętrzną obchód dzie-



Kółko eucharystyczne dziewcząt przy farze w Poznaniu (w środku X. Prałat Stychel i X. Patron Kaja).

sięciolecia poświęcenia lasku Sercu Jezusowemu. W październiku 1928 r. uczestniczyło kółko w obchodzie ku czci Chrystusa Króla.

Zapotrzebowanie kółka uskutecznia Misja Wewnętrzna wraz z kierowniczką.

Błogo nam płyną w tym zdroju modlitwy i ofiary miesiące i lata. W chwilach smutku i radości Jezus Eucharystyczny jest dla dziatwy swej źródłem siły i pokrzepienia.

Życzeniem naszem najgorętszem, by dziatwa dorastająca rozpowszechniała kult Jezusa eucharystycznego w późniejszem swem życiu w sodalicjach, lub na stanowiskach swoich, przyzwyczaiwszy się za młodu czcić w sposób godny Eucharystję.

Pelagja Jakubowska
kierowniczka i założycielka kółka.

Poznań, 23 listopada 1929 r.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Przed kongresem w Kartaginie. Z powodu zapowiedzianego międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Kartaginie oczy katolickiego świata zwrócone są na to miasto, które po Rzymie jest dla chrześcijan najświętsze, a zawdzięcza to wielkiej liczbie swych męczenników. Św. Leon IX mówił, że tysiące przelały krew swą za wiarę w wielkim amfiteatrze czyli cyrku kartagińskim podobnie jak w cyrkach cesarskich w Rzymie. Z cyrku w Kartaginie pozostały dziś tylko szczątki. Są jeszcze ślady więzień podziemnych, w których umieszczano dzikie zwierzęta i chrześcijan, na pożarcie przeznaczonych. W jednem z takich miejsc znajduje się dziś kaplica pod wezwaniem dwóch najgłośniejszych męczenniczek kartagińskich, świętych Felicyty i Perpetuy. Z bazyliki im poświęconej, w której pogrzebano ich zwłoki są tylko ruiny, a relikwje świętych męczenniczek odnaleziono dopiero w 1907 roku.

Jest też w tem świętem mieście bazylika św. Cyprjana, biskupa i męczennika kartagińskiego, przepięknie nad morzem położona. Zowią ją również bazyliką łez św. Moniki, gdyż matka św. Augustya spędziła w tej świątyni noc na modłach i płaczu podczas potajemnego wyjazdu syna do Italji. Na tych ruinach odprawi kardynał legat pontyfikalną mszę św. na zakończenie kongresu.

Zebrania plenarne odbędą się przed katedrą św. Ludwika, wznoszącą się w samym środku dawnej Kartaginy; od strony południowej roztacza się wspaniały widok. Katedrę tę wzniesiono przed czterdziestu laty staraniem kard. Lavigerie i ofiarnością potomków krzyżowców. Jest tam

relikwjarz ze szczątkami św. Ludwika króla i grobowiec kard. Lavigerie. W świątyni tej odbędzie się podczas Kongresu jedna z Mszy pontyfikalnych, zebranie sekcji kapłańskiej i błogosławieństwo Najśw. Sakram. po procesji w dniu zakończenia Kongresu. Opodal w ogrodzie znajduje się kapliczka, zbudowana w 1841 r. przez rząd francuski dla upamiętnienia śmierci św. Ludwika, zmarłego w Kartaginie w 1270 r.

Na widowni amfiteatralnej odbyć się ma w czasie Kongresu święto dzieci z Krucjaty Eucharystycznej, połączone z ofiarowaniem symbolicznych palm, jak również ogólne zebranie mężczyzn, suma pontyfikalna i uroczysta procesja eucharystyczna, która wyszedłszy z katedry, obejdzie amfiteatr i powróci do katedry.

Kartaginę nazwać można miastem eucharystycznem. Któż bowiem podtrzymywał męstwo tych bohaterów wiary, jakimi szczyci się starożytny ten gród, jeśli nie Hostja święta? Chrześcijanie tak się kwapili w zanoszeniu więźniom tego Bożego zasiłku, że biskup tamtejszy, św. Cyprjan, zalecał wiernym by nie chodzili tak tłumnie z obawy, że rozgniewani poganie zamkną wrota więzienne.

W miejscowem muzeum kard. Lavigerie znajduje się wiele lamp z wyobrażeniem ryby. przedstawiającej, jak wiadomo, Chrystusa, a okolonej małemi okrągłemi chlebami. Te ostatnie uzmysławiały te chleby, które lud wierny przynosił w ofierze, aby słowo kapłańskie przemieniło je w Ciało Jezusa Chrystusa. Na szczątkach świętych naczyń widzieć można również godła eucharystyczne n. p. przy Baranku ofiarowanym winnicę, to znów gołębicę z winną jagodą w dziobie. Uzupełnieniem tych oznak czci i miłości B. Eucharystji są opisy pasterzy i doktorów, zwłaszcza św. Cyprjana i św. Augustyna. Pisma ich będą przedmiotem szczegółowych badań w szeregu prac kongresowych.

Św. Cyprjan zwał Eucharystję „ośrodkiem i żywem streszczeniem wszystkich chrześcijańskich tajemnic, a owieczki jego nazywały Ją poprostu a wzniośle „życiem". O życiu euchar. chrześcijan kartagińskich w pierwszych wiekach Kościoła świadczy — jak pisze ich pasterz — codzienne przyjmowanie Ciała i Krwi P. jako pokarmu zbawienia.

*

Nawalnica prześladowań nie złamała męstwa bohaterów kartagińskiego Kościoła, lecz rozproszyła chrześcijan tamtejszych. W średnich wiekach było w Tunisie zaledwie kilka tysięcy wyznawców Chrystusa i to więźniów, niewolników.

Z Kartaginą wiąże się jeszcze śmierć św. Ludwika, króla francuskiego, wielkiego czciciela Eucharystji. Kiedy kapłan, podając mu Wiatyk św., zapytał, czy wierzy w obecność Chrystusa pod postacią chleba, „Wierzę — odrzekł — o nie wierzyłbym silniej, gdybym Go widział takim, jakim ogladali Go apostołowie w dniu Wniebowstąpienia".

Przez długie wieki upadku Kartaginy, której miejsce zajął Tunis, były pod panowaniem barbarzyńskiem mnogie zastępy niewolników, czerpiących w przyjmowanej jawnie lub skrycie Eucharystji siłę do znoszenia ciężkiej doli i wytrwania w wierze. Opowiada jeden z kronikarzy, że w głębi więzień ustawiano małe ołtarze, na których kapłani-więźniowie odprawiali Najśw. Ofiarę i rozdawali Chleb żywota. Zawiązywano też Bractwa N. Sakr. i odbywano w więzieniach uroczyste procesje, obnosząc Hostję św. w otoczeniu skazańców, których więzy i łachmany stanowiły wspaniały triumf Boga Utajonego.

Obecny arcybiskup kartagiński Lemaitre, przytacza powyższe szczegóły w liście pasterskim, wydanym z okazji Kongresu i kończy swe orędzie temi słowy: „Dziś zerwane są te okowy, w których jęczeli przez tak długi czas chrześcijanie Tunisu. Pod przewodem Francji oswobodzicielki zgotować mamy Panu naszemu inny, wspanialszy triumf. Hostji św. będzie towarzyszyła rzesza wolna „w strojach odświętnych, a widok ten podziwiać będą i ci, którzy nie wyznają naszej wiary".

Ks. arc. Lemaitre wezwał Krucjatę Eucharystyczną do przygotowania dusz dziatwy i młodzieży archidiecezjalnej na przyszły Kongres i do postarania się o to, by „dzień dzieci" wypadł jaknajokazalej. O. Dérély przebiegł całą krainę Tunisu i zaciągnął zgórą 4000 dzieci i młodzieniaszków jako ochotników do dwóch bataljonów Krucjaty Euchar.: Krzyżowców Hostji i Kadetów Chrystusowych. W grudniu ub. r. odbyła się w katedrze tuniskiej uroczystość, na której około 3000 dziatwy i młodzieży zobowiązało się w obecności swych Arcypasterzy, do praktyk eucharystycznych i apostolskich, które są przygotowaniem do wstąpienia do K. E.

Udział Polski w Kongresie kartagińskim zapowiada się podobno wcale licznie; jest już sto kilkadziesiąt zgłoszeń. Kierownikiem pielgrzymki jest ks. Czeszewski z Poznania, a na czele sekcji polskiej stoi książę Paweł Sapieha, członek Międzynarodowego Komitetu Kongresów eucharystycznych. Kilka wybitnych osobistości z naszego świata katolickiego wygłosi na Kongresie referaty. Oprócz kardynała prymasa Hlonda będzie uczestniczyło w piel-

grzymce kilku naszych Arcypasterzy i prałatów. Z Francji wybiera się też do Kartaginy pielgrzymka tamtejszych Polaków pod przewodnictwem ks. Łagody i połączy się z wycieczką z Macierzy. *H. L.*

Z ruchu euchar. w kraju.

I Krajowy Kongres Euchar. w Polsce. W dn. 26—29 czerwca b. r. będzie Poznań świadkiem wielkiej manifestacji religijnej, w której cała Polska złożyć ma wobec całego świata wyznanie wiary i zaświadczyć, że niezłomnie stoi przy zasadach Kościoła katolickiego.

Uroczystości I Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce rozpoczną się w czwartek 26 czerwca b. r. nabożeństwem do Ducha Św., poczem odbędzie się I zebranie plenarne z referatem: „Eucharystja w życiu Kościoła“, popołudniu II zebranie plen. z referatem: „Eucharystja a odrodzenie świata“.

27 czerwca — na III zebraniu plenarnem wygłoszone będą 2 referaty: „Eucharystja źródłem pełni życia jednostki“ i „Eucharystja fundamentem rodziny“.

28 czerwca — IV zebranie ogólne wypełnią referaty: „Polski odnowienie w Eucharystji“ i „Eucharystja źródłem akcji katolickiej“.

Zjazd obejmuje 15 sekcyj: kapłańską, dla inteligencji, akademicką, kobiecą, misyjną, unijną, dla akcji katolickiej, literacko-prasową, młodzieży męskiej, młodz. żeńżeńskiej, apostolstwa modlitwy, pedagogiczną, tercjarską, emigracyjną i charytatywną.

Praca organizacyjna Kongresu już od dawna rozpoczęta. Komitet wykonawczy dokłada wszelkich starań, aby Kongres wypadł imponująco i pozostawił w sercach uczestników niezatarte wspomnienie.

Adres Komitetu Wykonawczego I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce: Poznań — Aleje Marcinkowskiego 22. IIIptr. pok. 65. — tel. 5099, — Konto PKO. 205.060.

Od Redakcji. Numer czerwcowy „Głosu Eucharyst.“ wyjdzie dopiero około 10 czerwca z powodu wyjazdu X. redaktora na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Kartaginy.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Tow. „Bibljoteka Religijna“

— Lwów, ul. Rutowskiego 5. —

(naprzeciw katedry).

CENNIK.

1. **Bielizna** kościelna: alby od zł. 45·—, humerały 3·75, korporały 3·75, ręczniki 1·—, puryfikaterze i palki po 2.—, cingula 6·—
2. **Chorągwie** płócienne od zł. 65·—, krzyżowe od 70·—, wełniane adamaszkowe od 90·—, czarne wełniane od 75·—.
3. **Figury** metalowe: Chrystus rezurekcyjny i inne od zł. 120·—, z masy gipsowej od 30·—, ze sztucznego kamienia (Serce Pana Jezusa i inne) od 90·—.
4. **Kielichy** półsrebrne francuskie od zł. 160·—, puszki półsrebrne od 240·—, monstrancje od 200·—, pateny do Komunji św od 14·—.
5. **Lichtarze** bronzowe od zł. 17·—, latarnie do chorego mosiężne po zł. 35·—, latarnie procesyjne od 70·—, lampy wieczne chińskie srebro od 44·—, feretrony metalowe od 260·—, tacki pod ampułki niklowane od 3·—, kadzielnice od 38·—, łódki mosiężne niklowane od 16·—, berełka z dzwonkami dla dzieci od 38·—, pudełka na hostje od 7·—, ampułki od 2·—.
6. **Ornaty** od zł. 100·—, kapy od 170·—, stuły fioletowe od 22·—, bursy do chorych od 20·—, tuwalnie jedwabne od 70·—, tiulowe od 32·—, birety od 14·—.
7. **Świece** metalowe ze sprężyną od 7·—, drewniane, oblewane woskiem od 10·—, półwoskowe 1 kg 4·80, woskowe 9·—, paschały 1 kg 7·—.
8. **Brewjarze** od 160·—, mszały od 140·—, mszały żałobne od 16·—, kanony nieoprawne 1·50, podklejone od 7·50, z celulojdem 30·—.

Na składzie wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych na szaty liturgiczne, bort, frendzli, złota do haftu i t. d.

Katalogi na żądanie.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie. — Telefon 24-61.